Rok 4. Kalisz dnia 23 Stycznia (4 Lutego) 1873 r. № 10.

Wschód słońca o godz. 7 m. 39 r.
Zachód „ „ 4 „ 50 w.
Długość dnia „ 9 „ 11.
Przybyło „ „ 1 „ 33.
Wschód księżyca we dnie.
Zachód „ o god. 0 m. 46 r.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Dziś SS. Andrzeja Biskupa.
D. 5 „ Agaty Panny Męczen.
„ 6 „ Doroty Panny Męczen.

Cena ogłoszeń: za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

Wtorek dnia 4 lutego 1873 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piatki w południe.—**Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, miejscowe księgarnie, oraz handel kolonjalny W. Wybrańskiego;— w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Ważne i doniosłe są obowiązki każdego kapłana. Niech świat i różni przedstawiciele jego umysłowości bawią się w pozytywizmy, materjalizmy i t. p., słowem, niech się bawią w to, co i ludziom pojedyńczym i społeczeństwom wielkie szkody przynosi, my przecież chcemy oddawać to co się każdemu i co się wszystkim należy. Troska o dobrobyt materjalny czy pojedyńczo, czy zbiorowo, jest troską konieczną,—jest rozumnem i niezbędnem przewidywaniem; da się przecież ona pogodzić aż nadto z dbałością o spokój sumienia, z umoralnieniem myśli i poczuć, z dążnością do stania się czemś szlachetniejszem, niż są tacy, co patrzą wyłącznie tylko na *życie jako użycie* i co na głównej pieczy mają brzuchy, gardła lub worki. W obłędzie chwilowym lub czasowym, mogą niektórzy przyklaskiwać smutnym apostołom materjalizmu; po głębszej rozwadze, po bliższem rozpatrzeniu życia z różnych stron jego—nieprzyklaśnie nikt; żal nawet głęboki i wyrzut w wynagrodzeniu dla tych, co się kuszą uczyć człowieka, jaka jest droga najbliższa do zostania—zwierzęciem. Cieszy też nas niemało, gdy stanowiska nauczycieli i przewodników moralności zajmują ludzie którzy tym świętym i wysokim zadaniom odpowiedzieć będą umieli i odpowiadać szczerze, mają po temu niezłomną a życiem swojem doświadczoną już wolę. Takie stanowisko w tutejszej parafji Ś-go Mikołaja zająć ma jako proboszcz i jako officjał, świeżo mianowany na miejsce zmarłego śp. ks. Lisieckiego—Jks. Karol Pollner dotychczasowy proboszcz w Goliszewie. Rozwodzić się nad znanemi powszechnie przymiotami Czcigodnego a nowego proboszcza, byłoby z naszej strony obrazą Jego skromności; lecz podając tę wiadomość, pewni jesteśmy, że ci z parafjan Ś-go Mikołaja i całego miasta, którzy pragną widzieć w kapłanach białe sługi Chrystusa i nauczycielów prawdy, życiem własnem stwierdzających Słowa Ewangelji, przyjmą wiadomość tę z radością i zadowoleniem.

— Księgarnia p. Mittwoch w Kaliszu wyjednała sobie upoważnienie Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu do przyjmowania przedpłaty na album Kopernika jeszcze do dnia 15 b. m., po terminie zaś tym cena wspomnionego album zamiast rs. 6 kop. 75, wynosić będzie rs. 13 k. 50.

— W zeszłą niedzielę p. Amfilos, magik, brzuchomówca, spirytysta etc. etc. dał w teatrze przedstawienie składające się z sztuk nader powszednich, a zakończone słabem naśladownictwem „szafy braci Davenport.” Na przedstawienia tego rodzaju, cenę miejsc koniecznie zniżyćby wypadało.

— Przez zarząd miasta wymierzone zostały kary: na kucharza w hotelu Drezdeńskim za pobicie sług, w ilości rs. 1; na właściciela domu № 22 za wylewanie na trotoar nieczystości, w ilości kop. 50.

— W obec upadłego śniegu wypadałoby zwrócić szczególną uwagę na oczyszczenie trotoarów, dla uniknienia wypadków poślizgnięcia, częstokroć niebezpiecznych.

— W dniu wczorajszym odbył się w naszem mieście jarmark.

— Trzy obrazy wygrane w zeszłorocznem losowaniu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie nadeszły do magazynu p. Hurtiga, gdzie liczni oglądają je ciekawi.

— Śnieżek drobny rozsypuje od dni kilku brylanty swoje, a lekki mrozik pomaga mu zasłaniać matem szyby okien. Nie jest to przecież zima, jakiej w klimacie naszym w porze tej spodziewać by się można; jest to sobie podotąd jakby tylko jej zwiastun, jakby albatros smutny strząsający śnieg ze skrzydeł swoich w początkach listopada, w dniach, kiedy i światło dzienne zamiera coraz więcej i gdy się myśli: do wiosny tak jeszcze daleko! Wprawdzie i teraz—jeszcze nie tak blisko, przecież z równą niechęcią witalibyśmy w maju mróz na oknach i śnieg na bożym świecie, jak patrzyliśmy na fijołki rozkwitające w listopadzie i na róże wydobyte gwałtem w dniach grudniowych.

— Ciągnienie I-szej klasy loteryjnej odbędzie się w dniach 6 i 7 b. m.

— Od tygodnia przebywa w naszem mieście kilku cyganów z Węgier, zajmując się jak zwykle kotlarstwem. Ludzie ci w swoim kraju piastują wysokie godności: jeden jest wójtem a drugi sołtysem, o czem świadczą guziki srebrne u ich kaftanów, większe od naszych bułeczek dwugroszowych.

— Za trzy tygodnie od dzisiaj kończy się karnawał.

— Zapowiedziany w zeszłym numerze Kaliszanina koncert wokalno-instrumentalny urządzony przez p. L. Nowak, b. pierwszego skrzypka orkiestry teatru wielkiego w Warszawie, stanowczo odbędzie się w niedzielę dnia 9 b. m. i r. Bliższe szczegóły afisze doniosą.

— Od jutra wschód słońca będzie o godz. 7 m. 37, zachód o godz. 4 m. 52, długość dnia wyniesie godz. 9 m. 15. Dnia przybyło po tę datę godzina 1 minut 37.

— Pierwsza kwadra księżyca zaczęła się dziś z rana. Pełnia przypada w dniu 12 b. m. po południu.

Korespondencja Kaliszanina.

Z Taszkientu.

Droga do Samary nie przedstawia nic osobliwego; do niższego Nowogrodu jechałem koleją, a do Samary parostatkiem. Następnie wypadała droga przez Orenburg, Orsk do Taszkientu. Przestrzeń

BRACTWO STRZELECKIE

W KALISZU,

z dodaniem spisu królów tarczanych:

historycznie przedstawił

C. Biernacki.

(*Ciąg dziesiąty*).

Spis Królów Tarczowych.

A-o Dni 1672 Deo duce, fortuna comite Primus scuti Percussor Spectabilis et Famatus D. (ominus) Adamus Czerwieniewicz pharmacopola (aptekarz), 1673 Petrus Pokrzywnicki, 1674 Franciscus Smelewicz, 1675 Martinus Kiersnoskowicz, 1676 Joannes Walter, 1677 Raphael Szamborski, 1678 Martinus Kiersnoskowicz, 1679 Raphael Szamborski, 1680 Laurentius Szabelkowicz, 1681 Raphael Szamborski, 1682 Franciscus Sramczyk, 1683 Stanislaus Nowakowicz, 1684 Jacobus Boczyłowicz, 1685 Albertus Szwarczewski, 1686 Georgius Szczepański, 1687 Jacobus Czerwieniewicz, 1688 Joannes Frenixwert, 1689 Lucas Kaleciński,—1690 idem (tenże), 1691 Paulus Zdrojewicz, 1692 Paulus Wociechoski, 1693 Jacobus Czartoryski, 1694 Joannes Gąbski, 1695 Adamus Zielaznowicz, 1696 Paulus Zdrojewicz, 1697 Paulus Homiński, 1698 Michael Tycius, 1699 Zacharias Melankowicz, 1700 Joannes Bliski, 1701 Josephus Solski *), 1702 Hieronimus Abrahamowicz, 1703 Albertus Gibalski consul (Rajca m. Kalisza), 1704 Paulus Antonius Leski Advocatus Calis. (wójt m. Kalisza), 1705 Joannes Pierzchniewicz, 1706 Franciscus Szyszkowicz, 1707,—1708 i 1709 „Pestis erat”—(w tych latach grassowało powietrze zaraźliwe, i dla tego strzelby nie było), 1710 Stanislaus Jozewicz (strzelanie w tym roku odbywało się pod przewodnictwem Burmistrza m. Kalisza, którym był natenczas Stanisław Kłocki, Rajcami zaś: Stanisław Jozewicz obocznie wymieniony król i Adam Janowski) 1711 Joannes Grochalski, consul, 1712 Jacobus Kopacki, 1713 Franciscus Rudkowski, 1714 Paulus Glimiński, 1715 Josephus Solski, 1716 Mathaeus Brzostowski, (z tego się okazuje że w tym roku dwa razy odbywała się strzelba o królestwo tarczowe), 1716 Matheus Rodołowicz, 1717 Martinus Ryśkiewicz, Prezydenta Miasta był Stanisław Zadrzejewski 1718 Stanislaus Mikołajski, 1719 Simon Orbiński Proconsul Civit. S. Riae Mtis. Calis (Burmistrz m. J. Kr. Mci Kalisza), Rajcami na tenczas byli: Józef Zawicki, Franciszek Florkowski i Mateusz Rudowicz, 1720 Tomąs Śliwczyński, 1721 Franciscus Wichliński Advocatus Civit. Calis., 1722 Josephus Żanicki Archimagister Contuberniae Braseatorum Civit., (starszy cechu piwowarów m. Kalisza), 1723 Christianus Chęki, 1724 Franciscus Wichliński Proconsul et Senior (Burmistrz miasta i zarazem Starszy Koła Rycerskiego), 1725 Joannes Kurzawiński, 1726 Christianus Chęcki, 1727 Albertus Kozłowski, 1728 Tomas Śliwczyński, 1729 Matheus Załęski—1730 idem (tenże sam), 1731 Martinus Łaszkiewicz, 1732 Josephus Królikiewicz, 1733 Sebastianus Brzeskwiński, 1734 Tempore calamitatis vacat (z powodu klęski niebyło strzelby)—1735 dtto (tak samo), 1736 Josephus Królikiewicz Senior artis jaculatoriae (Starszy urzędu Bractwa strzeleckiego), 1737 Christianus Chęcki Camerae Calis. Notarius, Judex Civitatis, Senior artis jaculatoriae (Pisarz cełł komory kaliskiej, sędzia miejski, starszy Koła Rycerskiego), 1738 Martinus Florkowski Archimagister Contuberniae Mercatorum, Thesaurarius artis jaculatoriae (starszy zgromadzenia kupców a zarazem podskarbi bractwa strzeleckiego). Strzelanie do tarczy zaczęło się dnia 27 maja pod przewodnictwem zacnie sławetnego imci pana Jana Józefa Grochalskiego Prezydenta miasta J. Kr. Mci Kalisza, w obecności szlachetnego imci pana Krystjana Chęckiego Pisarza cełł koronnych komory kaliskiej J. K. Mci y Rpltey i Franciszka Walderowicza Lantwoyta **) Miasta

*) Że starodawna Solskich rodzina, z mieszczan kaliskich pochodziła, domysł mój w artykule o Stanisławie Solskim w Nr. 45 Kaliszanina z r. 1870 wyrażony, usprawiedliwia w obecnym spisie Królów tarczowych zamieszczone potomka tejże nazwisko. Później zostali szlachtą herbu „Poray,” obacz P. J. Małachowskiego. Zbiór nazwisk Szlachty, Lublin 1805.

**) Landwoyt, po łacinie „vice advocatus“ był ustanowiony w każdej wsi do uposażenia miasta należącej, i po kilku przy nim ławników. Czuwał on nad porząd-

od Samary do Taszkientu stanowi 2376 wiorst, w istocie zaś będzie około 3000 wiorst, gdyż droga w stepach przez nikogo mierzoną nie była, a wnosząc z czasu ile potrzeba na przebycie stacij pocztowych, okazuje się, że odległość między niemi jest nierównie większą, aniżeli wykazane w pocztowej marszrucie. Wyjechałem z Tuły d. 26 lipca, a przybyłem do Taszkientu 9 września, a zatem podróż trwała 46 dni — z tej ilości jednak potrąciwszy 6 dni przebytych w Moskwie, tydzień w Orenburgu na wynalezienie towarzysza podróży, i 8 dni zmitrężonych w drodze z powodu reparacji koła; można było całą drogę odbyć w 25 dni, a najwyżej w miesiąc.

Trakt od Samary do Orska w ilości 687 wiorst jest to zwyczajna pocztowa komunikacja, a od Orska zaczynają się stepy. Proszę sobie wyobrazić niezmierzoną i okiem niedoścignioną przestrzeń ziemi, pokrytą spaloną od słońca trawą, bez wody, miejscami ogromne przestrzenie głębokiego piasku, a na tej przestrzeni rzadko dające się widzieć koczujące na wielbłądach hordy kirgizów i to będą stepy. Po drodze jest kilka punktów ufortyfikowanych i osiadłych przez bardzo małą liczbę stałych mieszkańców, i tylko w tych punktach można cośkolwiek do zjedzenia dostać. W przeciągu 27 dni, które mi wypadało przebyć w stepach, tylko w trzech miejscach mogłem dostać gorącej zupy z baraniny, najobrzydliwiej zrobionej, i za drewnianą miskę takiej zupy płaciłem po 1 i pół rubla; głównym zaś przedmiotem pożywienia były herbata i suchary, których na zapas za poradą drugich wziąłem w Orenburgu 40 funtów, czego jednak nie wystarczyło, wreszcie na niewielki przeciąg czasu, gdyż na dwa dni wszystkiego.

Wyjeżdżając z Orenburga z towarzyszem podróży pułkownikiem M., człowiekiem bardzo zacnym, z czego jestem nader zadowolony, gdyż on nie pierwszy już raz tę drogę odbywał, bez niego zaś nie wiem coby ze mną było; musieliśmy sobie kupić powóz, gdyż naprzód niepodobna jest na tak ogromnej przestrzeni przekładać na każdej stacji rzeczy, a powtóre w stepach na stacjach jest nie więcej jak 10 pocztowych kibitek w najopłakańszym stanie, których nigdy dostać nie można, gdyż zabierane są przez pocztę. Stacje pocztowe w stepach można podzielić na trzy kategorje: 1) domki wybudowane z ziemi, bardzo szczupłe, niedogodne, brudne i nieumeblowane, tych jest ze 20; 2) tak zwane kirgizkie jurty, są to szałasy ruchome, pokryte wojłokami z wielbłądziej sierści, dogodniejsze jednak od budynków o tyle, że nie ma w nich tak wiele robactwa i świeższe jest powietrze; 3) nory wykopane w ziemi i pokryte trzciną stepową zmieszaną z gliną; literalnie pełne robactwa często jadowitego, jak naprzykład skorpionów, falany i karakurtów (czarnych pająków). Na pocztowych stacjach można mieć tylko samowar, wreszcie bardzo rzadko gdzieby cokolwiek dostać można było do zjedzenia. Na niektórych stacjach są nadzorcy kozacy, o tyle dla podróżnych jest to dogodnem, że nie czeka się na konie i można rozpytać się przynajmniej jaka jest droga: czy nie ma niebezpieczeństw i t. p.; gdzie, nie ma nadzorcy, tam często żeby dostać koni, musieliśmy uciekać się do pogróżek użycia rewolwerów, gdyż kirgizi kazali sobie płacić bajeczne ceny, a o prawo w stepach i sądy trudno. Na takich stacjach przejeżdżający są poprostu oddani w ręce tych ludzi; konie są w stepach na pastwisku o parę nieraz mil. Nie mówiąc już o stracie czasu, często, gdyby nie nieprzewidziana pomoc bądź w przechodzącej partji żołnierzy, bądź w przejeżdżającym, bylibyśmy narażeni na poważne niebezpieczeństwo grożące nawet utratą życia. Pocztyljoni są kirgizi, których języka nie rozumieliśmy, oni również nie rozumieją po rusku; jest to wielka niedogodność zwłaszcza przy nieumiejętności jazdy, gdyż kirgizi zdolni są tylko do jazdy na wielbłądach lub wierzchem na koniu, ośle lub krowie — może się to będzie zdawać dziwnem, lecz jest tak w istocie, że jeżdżą wierzchem na krowach i wołach — pochodzi to z zupełnego braku w stepach materjału do budowania wozów, których wcale nie ma, radzi więc sobie każdy jak może i posługuje się takiem zwierzęciem jakie posiada.

Droga do granicy Turkiestańskiego kraju jest bardzo dobra, równa, twarda, lepsza daleko od szosy; od tego zaś punktu na przestrzeni 1200 wiorst najfatalniejsza, najprzód, że 400 wiorst są to piaski zwane karakum (czarny piasek, chociaż rzeczywiście jest biały). Jest to przestrzeń ogołocona z wszelkiej roślinności, pokryta obszernym jak okiem dojrzeć można piaskiem, z ruchomemi przez wiatr naniesionemi piaszczystemi gorami — siły konia są tu niedostateczne i do przejazdów na tej przestrzeni używają wielbłądów, zaprzęgonych jak zwyczajne konie, — jest to zwierzę niezmiernie silne, żywiące się nawet suchym chrostem, i mogące przez dni kilka znosić głód i pragnienie bez utraty sił; widocznie Opatrzność dla tych pustyń przeznaczyła to użyteczne stworzenie. Następnie ze 300 wiorst jeszcze gorsza droga jak karakuny, gdyż na całej przestrzeni pokrytej warstwą miałkiego jak popiół kurzu, są niezmierne wyboje, głębiej jak do kołów, tak, że całe koło wpada w jamę; połowę tej drogi przebyliśmy piechotą, pomagając koniom wydźwigać powóz. Na reszcie przestrzeni są dosyć niebezpieczne do przebycia góry Karatau, lecz tu o tyle jest lepiej, że grunt jest równy i twardy — i na tej przestrzeni przyroda jest bogatszą, dużo jest krzewów rośliny zwanej saksaot (trochę podobna do jałowcu), trzciny i wysokiej trawy, — w sitowiach jest mnóstwo tygrysów, na ludzi jednak nigdy one same nie napadają, gdyż nie cierpią głodu, mają bowiem w stepach wielbłądy, konie, bydło i barany, których wiele niszczą; — za zabicie tygrysa wyznaczona jest przez rząd nagroda po rs. 10 za sztukę, procz tego za skórę, która jest bardzo ładna, płacą również od 10 — 20 rubli; wielu kirgizów zajmuje się wytrzebianiem tygrysów, chociaż jest to przemysł niebezpieczny ale zyskowny.

Na pół drogi w stepach zepsuło się nam koło, było to istotne nieszczęście; zmuszeni byliśmy 160 wiorst do najbliższego portu jechać wierzchem na wielbładach, rzeczy zaś władowaliśmy również na wielbłądy, a powóz szedł za nami wolno. Reparacja koła pierwszy raz kosztowała 12 rubli srebrem, a że zreparowali nędznie, gdyż dobrego majstra dostać było niepodobna, zepsuło się raz drugi, a następnie trzeci i czwarty, wreszcie nie było już żadnej możności dalszej reparacji, gdyż ani majstra, ani materjału nie było, więc porzuciliśmy powóz, który kosztował rs. 150 (tak zwany tarantas) w mieście Turkiestanie, na 270 wiorst od Taszkientu i tam gwałtem prawie zabrawszy znalezioną na stacji pocztowej kibitkę, na nią złożyliśmy rzeczy, a sami ponieważ nie było gdzie usiąść, więc konno dojechaliśmy do miejsca. Cała zaś droga kosztowała mnie 314 rubli, to jest prawie wszystko co wziąłem na koszta podróży, a kosztowałaby więcej gdybym jechał sam jeden.

Po tylu kłopotach przybyłem nareszcie do Taszkientu; jest to miasto liczące ludności miejscowej (sartów, kirgizów, indjan, afganców, bucharów, chiwińców i żydów) do 70 tysięcy i ludności ruskiej (urzędników i wojsk do 8000). Miasto dzieli się na dwie nic wspólnego nie mające z sobą części: europejską i azyatycką. W części europejskiej domy są pobudowane z oknami, drzwiami, piecami, słowem przysposobione są na mieszkania. Od naszych domów różnią się tem, że nie ma dachów (pokrycie jest gładkie z trzciny zalanej z wierzchu gliną), i podłóg, zamiast których są tafle z palonej cegły. Brak dachów i podłóg pochodzi z niezmiernej drożyzny drzewa, sążeń naprzykład kubiczny topolowego drzewa na opał i to bardzo lichego kosztuje przeszło 60 rubli, to tylko dobrze, że drzewa potrzeba niewiele, gdyż zimy tutaj prawie wcale nie ma, obecnie u nas jeszcze w październiku mamy upały do 40 stopni Reaumura dochodzące, w czerwcu i lipcu bywa po 55 stopni; powiadają że takie upały są bardzo trudne do zniesienia, i kto tylko ma możność, wynosi się na lato za miasto do ogrodów, których na okół jest dużo. Zamiast zimy w ciągu trzech miesięcy: listopad, grudzień i styczeń padają ciągłe deszcze, miasto nie brukowane, gdyż kamieni nie ma; w skutek czego bywa ogromne błoto. — Czasami wreszcie chłód dochodzi do 6 i 8 stopni; w mieszkaniach jednak tutejszej stałej ludności pieców zupełnie nie ma, i w razach większego zimna, wkładają oni na siebie większą ilość chałatów, a ponieważ o termometrach wyobrażenia nie mają, liczą więc stopnie zimna według ilości chałatów, mówiąc, że zima w tym roku była w trzy, cztery, pięć chałatów i t. d. Azyatyckie miasto jest to zbiór parkanów glinianych, wewnątrz których są tak zwane sakle bez okien i pieców — nie byłem tam jeszcze, a może i wcale nie będę, gdyż nie zupełnie bezpiecznie jest tam chodzić — w drugim liście obszerniej w tym przedmiocie napiszę. Pierwsze potrzeby do życia chleb i mięso nie są drogie, a z owoców są morele, brzoskwinie, jabłka, gruszki, winogrona i granaty. Wszystko bardzo tanie, winogron funt wyborowych kosztuje 4 grosze, biorąc zaś na pudy, po 2 grosze (40 kop. pud), lecz za to mieszkanie, opał, światło, cukier, szczególniej zaś ubranie i meble nadzwyczaj drogie; funt cukru 4 złote, funt świec stearynowych pół rubla, za sześć krzesełek wiedeńskich zapłaciłem rs. 50, komoda skromna kosztuje rs. 50, szafa rs. 70, stół do kart rs. 25, i tak stosunkowo wszystko.— *Edw. Rymkiewicz.*

Różne wiadomości.

— Wszechnica Rzymska zamierza z wielką uroczystością obchodzić jubileusz wielkiego swego członka i nauczyciela, Mikołaja Kopernika. Na jednem z ostatnich posiedzeń rady akademickiej, rektor uniwersytetu oświadczył zgromadzonemu areopagowi uczonych włoskich, że w obec obchodu czterechsetnej rocznicy nieśmiertelnego astronoma, Roma obojętną pozostać nie może. Dalej skreśliwszy zasługi naukowe Kopernika, wniósł projekt wzniesienia mu pomnika. Wniosek ten zgromadzenie jednogłośnie przyjęło. (G. P.)

— Roboty około drugiego stałego mostu na Wiśle, pod Warszawą, przeznaczonego pod kolej żelazną, mającą połączyć dworce dróg żel. warszawski i pragski, stanowczo już rozpoczęte być mają z przyszłą wiosną, a skończone w końcu grudnia r. 1874. Na moście urządzone będą dwie linje szyn, a pod pokładem tym będzie drugi dla pieszych. Dotychczasowy most stały na Wiśle, ma

---

J. Kr. Mci Starszych Koła rycerskiego. Do strzelby stanęło 27-miu braci,—1739 tenże sam Consul Civitatis, Senior artis jaculatoriae. 1740 Martinus Midalski Archimagister Contubernii Braseatorum (starszy cechu piwowarów). Strzelanie rozpoczęto się 7 czerwca pod kierownictwem Józefa Królikiewicza burmistrza miasta i zarazem Starszego Pierwszego bractwa. W Kole rycerskiem było 49-iu strzelających braci. 1741 Antonius Bulman Civis Calis. 1742 Antonius Andrzykiewicz Civis, 1743 Franciscus Chęcki Thelonei Camerae Calis Notarius. Pod przewodnictwem Józefa Królikiewicza Prezydenta miasta strzelało braci 48-iu.

kiem i bezpieczeństwem mieszkańców osady, o wszelkich nadzwyczajnych w niej wypadkach natychmiast Szafarzom miejskim donosił, jako z ramienia Magistratu temi majętnościami zarządzającym. Landwoyt z ławnikami i szafarzami rozmaite spory sądowe włościan załatwiał.

1744 Martinus Florkowski Secundus Senior Contubr. artis jaculat: (Starszy Drugi bractwa strzelniczego). Strzelanie odbyło się d. 26 maja w obec Franciszka Chęckiego Prezydenta miasta i Starszego Koła. Tegoż roku była powtórna strzelba o wołu w nagrodę; o którą strzelających ubiegało się 27-iu. 1745 Josephus Jędrzejeski Archimagister Contuberniae Prasollorum (starszy cechu Prasołów, t. j. trudniących się sprzedażą soli). Dnia 8 czerwca pod przewodnictwem Wojciecha Obron. 1746 Andreas Podbowicz Marschallcus Cont. art. jacul. (marszałek Bractwa strzec.) Strzelanie dnie 30 maji zaczęte a kończące się die privillegiata. Giecy Błażej Prezydent miasta, szelców zebrało się 39-iu. 1747 Nieustrzelono Królestwa. — Przez 28 braci, 23 maja rozpoczęto strzelbę, której przewodniczył Chęcki pisarz skarbowy, starszy Koła rycerskiego. 1748 Josephus Królikiewicz. 2-dus Senior Confr. Jacul. (drugi starszy Bractwa), 1749 Andreas Zwoliński, dnia 27 maja strzelało 40-tu, w obecności Józefa Królikiewicza prezydenta miasta. 1750 Casimirus Wichliński Revisor Camerae Wschovensis et Civis Calis (Rewizor komory Wschowskiej i obywatel m. Kalisza). Pod kierunkiem Józefa Królikiewicza Prezydenta rozpoczęto strzelbę dnia 20 maja do której przystąpiło 53-ech braci. 1751 Joannes Chmelik Apothecarius (aptekarz). Zebranym w d. 1 czerwca 58-iu braci do strzelby przewodniczył Walenty Bednarowicz Prezydent. 1752 Jacobus Filipowicz Scabinus Civit Calis (Ławnik m. Kalisza). Pod kierunkiem Franciszka Walderowicza Prezydenta miasta w d. 23 maja stanęło do tarczy 49 strzelców.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

otrzymać w miejsce dzisiejszego bruku żelaznego, asfaltowy,—co ze stosownym pokładem żelaznym, ma kosztować 120,000 rs. Bruk ten będzie lżejszy, a sam most mniej w czasie przejazdu po nim narażany będzie na wstrząśnięcie. (Gaz. Handl.)

— Przed kilkoma dniami feldmarszałek pruski, hr. Moltke otrzymał list bezimienny na żałobnym papierze i żałobnej kopercie, wysłany z księztwa Monaco, d. 13 stycznia. Treść jego jest dość oryginalną: „Generale Moltdkée (!) mówi nieznana wyrocznia, bądź gotów niezadługo stanąć przed Trybunałem moralnej potęgi, dokąd cię już poprzedził cesarz Francuzów, Napoleon III-ci.”

— *Sposób uczynienia korków trwałemi i nieprzepuszczalnemi dla powietrza.* Rozpuszcza się w kotle nad wolnym ogniem parafinę i do niej wsypuje się partję korków. Ponieważ korki wypłyną na wierzch, więc kładzie się przedziurawioną pokrywę i obciąża się ją jakimś przedmiotem glazurowanym. Tym sposobem korki zostaną wepchnięte do płynu, który wypędza z ich por powietrze. Po 5 minutach korki wyjmują się z płynu i studzą się. Skutkiem takiego przygotowania korki stają się daleko lepszemi, tak np. dają się krajać i dziurawić jak wosk, korkowanie i odkorkowywanie odbywa się z nadzwyczajną łatwością, przyczem nic nie tracą na swej wartości. Oprócz tego szczelnie przylegają do ścian szyjki, i z tego powodu są nadzwyczaj praktyczne. (Gaz. Pr. Rz.)

— Według wiadomości z pewnego źródła poczerpniętej, w samej Warszawie, w r. z. wyrobiono cygar, papierosów, tytoniu i tabaki za 303, wyraźnie: trzysta trzy miljony rubli.

(G. P.)

— Piszą z Chicago do „Times'a,” że misjonarze mormońscy jednają sobie ciągle licznych zwolenników z grona wydziedziczonych Anglików z klasy średniej, tak iż w przeciągu ośmnastu miesięcy około 2-ch tysięcy nowych wyznawców mormonizmu udało się przez Chicago do Utah. Największy procent stanowią Anglicy; reszta zaś pochodzi z Walji, Szkocji i Skandynawji. (G. P.)

— Gazeta szlązka z dnia 22 z. m., donosi, że w parku w Janowicach na Szlązku, kwitną orzechy laskowe (corylus svatlana), oraz biała i czerwona olsza (alnus incana i a. glutinosa). Egzemplarze tych kwiatów pyłkiem okryte, są „prawdziwemi dziećmi wiosny,” a okazanie się ich w styczniu jest osobliwością.

— W Krakowie rada miejska uchwaliła wydelegować 2 członków z grona swego do Torunia na obchód 400-letniej rocznicy urodzin Kopernika, jako też zakupienie 10 albumów na jego cześć wydanych dla rozdania między szkoły miejskie w Krakowie. Samo miasto Kraków ma podobno obchodzić uroczyście dzień urodzin Kopernika; tem więcej rzecz ta powinna znaleźć uznanie, że wielki nasz astronom kształcił się na uniwersytecie krakowskim i tam zaczął pisać dzieło swoje, którem zajaśniał światu, a ojciec jego był obywatelem krakowskim. (Gaz. Warsz.)

— Piszą do piotrkowskiego „Tygodnia” z Łodzi: Trafiła się tu próbka szczególnego przedsiębiorstwa. Przybyło do Łodzi, nieznane z prawdziwego swego nazwiska indywiduum, strojne, okazałe, z pozorami zamożności i, mieniąc się kupcem Nikołajewem z miasta Charkowa, zaprojektowało w kilku fabrykach zakup znacznych partji towarów na kredyt. Na pewność wypłaty miały być pozostawione świadectwa banku ruskiego, na złożone w nim znaczne sumy. Po bliższem wyegzaminowaniu osoby owego przemysłowca, pokazało się, że on nie jest Nikołajewem, a owe świadectwa bankowe, jak równie znaczna ilość kuponów przezeń posiadanych były podrobione. Obecnie ów niefortunny spekulant w żółtych rękawiczkach, zostaje pod ścisłą obserwcacją, oczekując rezultatu śledztwa policyjno-sądowego. (Gaz. Handl.)

— Czytamy w *Nord*, że przez Bruksellę przeprowadzono przepyszne wagony służące Napoleonowi III za jego panowania, a tworzące sześć z sobą połączonych salonów; nabyte zostały przez rząd rosyjski i wyprawione są do Rosji.

(Kur. Lub.)

— Cenzura.—*Ruski Mir* podaje pogłoskę, że w wyższych sferach rządowych powzięto myśl możliwego pozostawienia obowiązujących dziś przepisów cenzuralnych bez zmiany, aż póki doświadczenie nie przyniesie nowych wskazówek. Projekt wypracowany przez komissję specjalną do spraw prassowych pod prezydencją ks. Urusowa, pozostałby w takim razie niewykonany. (G. W.)

— *Garnek Papina.* Dyonizy Papin, znakomity fizyk francuzki, żyjący przed dwustu laty, wynalazł kociołek zwany technicznie *dygiestorem Papina*, do ogrzewania wody do bardzo wysokiej temperatury, bez ulatniania pary. Kociołek ten używano najprzód do rozgotowywania kości na galaretę — później zaś w niektórych okolicach kociołek ten pod nazwą garnka, posłużył do gotowania potraw. — W ogóle jednak bardzo mało ów garnek jest upowszechniony. A szkoda jednak, bo garnek ten daje znakomite oszczędności w czasie i paliwie. Mięso wołowe które np. potrzebuje do ugotowania w zwykłym garnku godzin 2 minut 39—to w garnku Papina ugotowywa się w 43 minutach; kartofle w zwyczajnym garnku wymagające 53 minut do ugotowania, są już ugotowane w garnku Papina po upływie 20 minut; i w tym stosunku inne potrawy. Opału zaś oszczędza się ⅔—to jest, że przy garnkach Papina 1 sążeń drzewa znaczy tyle co 3 sążnie. Garnki takie zatem byłyby bardzo pożyteczne tam gdzie potrzeba dużo gotować np. w szpitalach, w więzieniach, w koszarach, w kuchniach tanich i t. p.

Zasadą główną garnków i kociołków Papina jest to—iż one są hermetycznie zamknięte. Zazwyczaj naczynia takie są miedziane, szczelnie zamknięte pokrywą wśrubowywaną a brzegi tej pokrywy są jeszcze powleczone skórą. Dla zabezpieczenia zaś naczynia od pęknięcia, w pokrywie jest umieszczona klapa bezpieczeństwa. W garnkach zwyczajnych woda gdy zacznie się mocno gotować zamienia się w parę, która rozumie się uchodzi z garnka, gdyż takowy albo wcale nie jest przykryty, albo też jaką lekką blaszaną lub glinianą pokrywką, nie tamującą uchodzenia pary. Ale gdy w garnku zwyczajnem woda się już raz zagotuje, to choćbyśmy niewiem ile ognia poddawali, nie będzie ona gorętszą, gdyż całą ilość zwiększonego ciepła wyrabiać będzie tylko parę, wychodzącą z garnka. Przeciwnie w garnku zamkniętym hermetycznie, para nie uchodzi i woda staje się coraz gorętszą, a tem samem lepiej i prędzej wpływa na ugotowanie potraw. (G. P. R.)

Przegląd polityczny.

Posiedzenia Zgromadzenia wersalskiego, które przez czas pewien nie zwracały na się uwagi, prawdopodobnie wkrótce będą bardzo burzliwemi. Komisja Trzydziestu nakoniec ułożyła projekt rzekomych reform konstytucyjnych, które według życzeń prezydenta rzeczpospolitej miały jego władzę umocnić i przedłużyć, a według gotowego już projektu ograniczają ją, osłabiają, i bynajmniej nie przedłużają. Projekt ten komisja przedstawiła teraz panu Thiers, a ponieważ jest do przewidzenia, że prezydent takie reformy odrzuci, więc walka wytoczyć się musi na publicznem posiedzeniu Izby, i będzie tem zaciętszą, iż deputowani republikańscy postanowili współcześnie wnieść w Izbie uznanie rzeczpospolitej jako legalnej formy rządu, i zgodnie z tem przedłużenie władzy jej teraźniejszego prezydenta. Kwestja przyszłej formy rządu we Francji, tak żywo obchodząca ten kraj i całą Europę, musi więc wkrótce się rozstrzygnąć, i nie potrzeba wielkiej przenikliwości by przewidzieć, że będzie w duchu rzeczpospolitej rozstrzygniętą.

Monarchiści zabiegami swemi w ostatnich czasach wiele stracili. Bonapartyzm nie wchodzi już w rachubę; legitymiści i orleaniści przekonali się na nowo, że o politycznem połączeniu dwóch linji domu Burbonów mowy być nie może. Pozostaje więc tylko rzeczpospolita.

Madryt, 30 stycznia. Dziś rano królowa powiła szczęśliwie księcia.

W ostatniej bitwie z dowódcą karlistów w Santa-Cruz, poległo 47-miu powstańców a 160-ciu jest ranionych.

Lizbona, 30 stycznia. Wczoraj odbył się pogrzeb cesarzowej matki brazylijskiej.

New-York, 30 stycznia. Przyjaźnie dla Stanów Zjednoczonych usposobiony książe Lunalipo, plebiscytem wybrany został na króla wysp Sandwickich. Ciało prawodawcze ma ten wybór zatwierdzić.

W stanach zachodnich mrozy dochodzą do 20-tu stopni.

Rzym, 30 stycznia. *Observatore Romano* oświadcza, że bezzasadną jest wiadomość kilku dzienników jakoby Papież pozwolił biskupom włoskim starać się u rządu włoskiego o exaquatur.

(G. P.)

Odpowiedzi Redakcji.

— *Stałemu prenumeratorowi Z.*— W czem pan upatrzyłeś tendencjonalność, którą nam zarzucasz, nie wiemy, i takowej bezwarunkowo wypieramy się. Kto zaś chce wiedzieć cudze nazwisko, ten swojego ukrywać nie powinien. W każdym razie, przy *osobistem porozumieniu się* gotowi jesteśmy okazać panu rękopism i dać bliższe objaśnienie, w obec którego upadnie i zarzut umyślnego napisania artykułu.

Ogłoszenia.

Średnie ceny targowe w ostatnim tygodniu.

(Zbierane umyślnie dla Kaliszanina.)

	od		do	
	ruble i kopiejki			
Pszenicy . . korzec	8	10	8	40
Żyta „	5	25	5	40
Jęczmienia „	3	30	3	60
Gryki „	4	20	4	50
Grochu „	4	60	4	80
Prosa „	6	—	6	10
Kartofli „	1	—	1	5
Rzepak zimowy „	9	—	9	20
„ letni „	8	—	8	25
Lnianki „	—	—	—	—
Owsa „	2	10	2	40
Oleju lnianego . . garniec	1	27	1	30
„ rzepakowego „	1	20	1	25
Nafty „	—	72	—	75
Okowity „	1	23	—	—
„ wiadro	4	72	—	—
Wołowiny 1 gatunku funt	—	10	—	10
„ 2 „ „	—	9	—	9
Cielęciny „	—	19	—	10
Baraniny „	—	—	—	—
Wieprzowiny „	—	12½	—	12
Sadła i Słoniny „	—	25	—	25
Masła niesolonego „	—	24	—	24
„ solonego „	—	23	—	23
Karpia „	—	15	—	20
Szczupaka „	—	—	—	—
Chleba pszennego „	—	6½	—	—
„ żytniego „	—	3¼	—	—
„ razowego „	—	2¼	—	—
Drzewa opało. twar. sążeń kub.	13	—	13	10
„ „ mięk. „ „	10	—	10	5
Siana pud	—	32	—	32
Słomy „	—	24	—	24

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **1** lutego 1873 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	94	50	94	20
„ „ „ serji II. „ 100	93	50	93	20
„ „ nowe 5% z r. 1869	93	50	93	20
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk.	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100	79	45	79	15
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	95	50	95	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	153	—	—	—
„ „ „ „ 1866	155	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	96	—	95	50
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj	72	75	—	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz.	—	—	138	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	116	50	115	50
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj	107	50	106	25
5% Listy Zastawne Rossyjskie	107	50	—	—

Wartość kup. od L. Z. starych k. 43 $\frac{1}{3}$

„ „ „ nowych „ 54 $\frac{1}{6}$

„ „ „ Likwidac. „ 66 $\frac{2}{3}$

Dnia 3-go i 4-go lutego.

Termometr:	Zimna z rana	Zimna w połud.
Wczoraj	5	2
Dziś	5	3

Barometr

Wczoraj: } w niedzielę padał ciągle śnieg—lecz później
Dziś: } wypogodziło się—i dziś znowu stała pogoda.

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.